



O **KŁÓTNIA** **GENDER**

CHRISTIAN FLAVIGNY

w|drodze
⊕

**KŁÓTNIA
O GENDER**



O KŁÓTNIA GENDER

CHRISTIAN FLAVIGNY

przełożyła Katarzyna Kubaszczyk

w|drodze


Tytuł oryginału
La querelle du genre. Faut-il enseigner le „gender” au lycée?

© Presses Universitaires de France
Copyright © for the Polish edition by Wydawnictwo
W drodze, 2015

Redaktor techniczny
Justyna Nowaczyk

Projekt okładki i stron tytułowych
Radosław Krawczyk

ISBN 978-83-7033-960-9

Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów
W drodze sp. z o.o., 2015
ul. Kościuszki 99, 61-716 Poznań
tel. 61 852 39 62, faks 61 850 17 82
www.wdrodze.pl sprzedaz@wdrodze.pl

WPROWADZENIE

Pomieszanie rodzajów

Nietzsche walkę kobiet o równouprawnienie określił jako „objaw choroby”. Diagnoza, którą postawił odnośnie do czegoś, co nazywał wówczas „wieczystą wojną między płciami”, dosłownie „śmiertelną nienawiścią płci”¹, wyda się z pewnością przesadzona. Tymczasem tak naprawdę okazuje się ona niewystarczająca, bowiem w *gender studies*, czy inaczej w „studiach na temat gender”, nie chodzi już o wojnę *między* płciami czy o nienawiść *między* płciami, lecz o wojnę *przeciwko* płci i o nienawiść *do* płci, niezależnie od tego, czy jest to płeć męska, czy – żeńska. Nadal mamy do czynienia z walką o równouprawnienie, do którego jednak teraz prowadzić ma zamiast równości płci – jej neutralizacja. Dziś termin „płeć” przestał być odpowiedni i ma być zastąpiony słowem, w którym sens się rozmywa, terminem „gender”, który przetłumaczymy jako „rodzaj”. Nie należy już te-

¹ F. Nietzsche, *Ecce Homo. Jak się staje, czym się jest*, przeł. L. Staff, Warszawa–Kraków 1912, rozdz. „Dlaczego piszę tak dobre książki”. Podkreślenia pochodzą od Nietzschego.

raz mówić o równości płci, tylko o równości rodzajów, jako że rodzaje są wyzute z cech płci „mężczyzny” i „kobiety”, cech „samczych” i „samiczych”, „chłopięcych” i „dziewczęcych”, tym bardziej więc znaczenie też traci XY i XX. W chwili zatarcia różnic płciowych, tak jak i różnic genetycznych, zniknie rzekomo przeszkoda do zlikwidowania różnic społecznych.

Taka jest w ogólnym zarysie teza teorii gender, czyli „współczesnego mitu”, który w niniejszej publikacji zostaje poddany analizie przez Christiana Flavigny. Autor przypomina, że teoria ta pojawiła się w Stanach Zjednoczonych i że w odczuciu Amerykanów wynika z przeciwstawności „płci” – jako determinanty fizjologicznej, i „rodzaju” – jako determinanty psychologicznej. To prowadzi w rezultacie do aberracji o charakterze psychologicznym, która następnie przeradza się w aberrację o charakterze socjologicznym. Teza gender w ujęciu radykalnym to tak naprawdę przekonanie, że tożsamość płciowa, wynikająca z natury, nie istnieje, natomiast istnieje tożsamość genderowa, wynikająca z kultury. Ta pierwsza odpowiada zaś za nierówność w dziedzinie praktyk płciowych.

Dwuznaczność teorii leży przede wszystkim w słowach: *gender* (ang.) i *genre* (fr.)². Choć termin angielski stopniowo przeważa nad francuskim, nie należy zapominać, że oba pochodzą od łacińskiego *genus*, „narodziny”, pokrewnego terminom „płodzenie, rodzenie i gene-

² Rodzaj – przyp. tłum.

za”, czyli semantycznej grupie wyrazów, które oznaczają *pochodzenie* bytów. Otóż właśnie to pochodzenie zostaje paradoksalnie wyrugowane przez amerykańskie *gender*, któremu bliskie będzie wkrótce francuskie *genre* (pod pretekstem, że oba oznaczają kategorie społeczne, a dokładniej – gramatyczne). Z faktu, że istnieją mężczyźni i kobiety obdarzeni płcią, nie musi rzekomo wynikać istnienie w społeczeństwie zachowań specyficznie męskich czy kobiecych; to jakoby z powodu istnienia w języku rodzajów męskiego i żeńskiego, na podstawie podziału gramatycznego, społeczeństwo kalkuje odmiennosc zachowań. W nieposiadającym rodzaju nijakiego języku francuskim istnieje tendencja do przerysowywania antagonizmu między męskim i żeńskim. Język angielski, w którym rodzaj nijaki występuje, dysponuje środkami do *neutralizowania* przeciwieństwa dwóch płci. Tu tkwi zapewne pierwotna przyczyna rozwoju *gender studies* właśnie w krajach anglosaskich.

Niezależnie od reguł gramatycznych, otwartym celem teorii *gender* pozostaje rozprawienie się nie tylko z przejawami nierówności między mężczyznami i kobietami, ale i z *podziałem* ludzkości na dwie płcie. Trzeba oczywiście postawić pytanie o głębszą przyczynę tej woli zniesienia tego, co męskie, i tego, co żeńskie. Psychoanalityczne i socjologiczne badania Christiana Flavigny dotyczące natury płciowej człowieka, tego, co powoduje, że dziecko czuje się „chłopcem” lub „dziewczynką”, wskazują, że różnica płci nie jest rzeczą błahą, wręcz przeciwnie – to matryca tożsamości psychologicz-

nej i kulturowej. Tożsamość dziecka, dziewczynki lub chłopca, jest bowiem konstrukcją złożoną, która obok początkowo określonych cech biologicznych wymaga dostarczenia przez rodzinę czynników emocjonalnych, intelektualnych i społecznych. Wszak stopniowe powstawanie takiej konstrukcji nie mogłoby się obyć bez tego pierwotnego *podziału* – implikuje go łacińskie słowo *sexus* – podziału, który leży u podstaw nie tylko męskości i kobiecości, ale także ojcostwa i macierzyństwa.

W genderowej wojnie chodzi właśnie o ojcostwo i macierzyństwo, czyli o prokreację. By nasz rodzaj mógł się rozmnażać, by mężczyzna stał się ojcem, a kobieta matką, społeczeństwo musi zgodzić się na różnicę płci, taką, która nie podlega zneutralizowaniu. Problem gender nie służy więc, jak można by sądzić, celom *politycznym* związanym z równością mężczyzn i kobiet, ani też celom *etycznym* – dotyczącym jednakowej godności obu płci, służy natomiast celom *społecznym*, gdyż rzecz dotyczy statusu homoseksualizmu. Christian Flavigny koncentruje się na tym, że „dla teorii gender punktem wyjścia jest sytuacja społeczna, w której znajdują się w życiu społecznym homoseksualiści, a której społeczeństwa demokratyczne nie mogą nie zauważać”. Faktycznie fundamentalny aksjomat studiów gender to twierdzenie, że pierwszeństwo przyznane heteroseksualizmowi powoduje spychanie na margines i wzbudzanie poczucia winy w odniesieniu do praktyk homoseksualnych, biseksualnych czy multiseksualnych mniejszościowych. W świetle tezy, że brakuje normy biologicznej zdolnej

zdeteterminować wybór rodzaju, płciowości LGBTQI (lesbijki, geje, biseksualiści, transseksualiści, *queer* i interseksualiści³) mają rzekomo stanowić praktyki równorzędne dominującym praktykom heteroseksualnym.

Lecz to jeszcze za mało powiedziane. Nie chodzi o to, by dokonać reintegracji społecznej grup homoseksualnych – które rzekomo zostały przez społeczeństwo odrzucone, ponieważ arbitralnie narzucona jest norma heteroseksualna, a w konsekwencji również płodzenie – lecz o propozycję wprowadzenia normy homoseksualnej jako nowej zasady życia zbiorowego. Jak zauważa Christian Flavigny, teoria gender atakuje rodzinę „heteroseksistowską” typu ojciec – matka – dziecko. Éric Fassin podkreśla ten moment zwrotny w książce *Homme, femme, quelle différence?*: „Podważony zostaje właśnie heteroseksualizm jako norma. Mamy myśleć na zasadzie świata, w którym heteroseksualizm nie byłby normalny”⁴. W tym wirtualnym świecie dokonuje się doszczętnego zburzenia modelu rodzinnego i społecznego: heteroseksualizm, który był normą, staje się anormalny, podczas gdy homoseksualizm, który był anormalny, staje się normą.

³ Proszę zauważyć, że we wszystkich pracach na temat gender, które stało się zamiennikiem pojęcia „płeć”, termin „seks” mimo wszystko, niczym powrót treści wypartej, ciągle się pojawia, dla nazwania relacji cielesnej, zakładającej wykorzystanie narządów prokreacyjnych mężczyzny i kobiety.

⁴ Por. V. Margron i É. Fassin: *Homme, femme, quelle différence?*, Éditions Salvator, Paryż 2011, s. 25.

Wraz z nową, narzuconą przez mniejszości normą pojawia się nowa rodzina odarta z aspektu prokreacyjnego: dorośli w niej nie są już „rodzicami” – w języku francuskim termin *parent* pochodzi od łacińskiego słowa *pariere*, czyli „rodzić dziecko” – jako że mogą być homoseksualni i adoptować dziecko. Najmłodszy jej członkowie nie są już „dziećmi”, czyli chłopcami i dziewczynkami wywodzącymi się od mężczyzny i kobiety. W wyniku zredukowania odmienności płciowej brak różnicowania w zachowaniach psychologicznych i społecznych. Christian Flavigny podaje na początku książki przykład przedszkola Egalia w Sztokholmie – w placówce tej dzieci w wieku od 1 do 6 lat nazywane są „przyjaciółkami”, nigdy jednak dziewczynkami czy chłopcami. Tam słowa te, podobnie jak zaimki „on” i „ona”, są zakazane, tak samo baśnie. Królewny Śnieżki nie obudzi już pocałunek Pięknego Księcia i nie będą mieli mnóstwa dzieci.

Jednym z zasadniczych elementów analizy Christiana Flavigny jest odczytanie teorii seksualnej gender w kontekście teorii relatywizmu kulturowego i porównanie obu. Zarówno jedna, jak i druga opiera się na arbitralności *znaku*, którą Ferdinand de Saussure odkrył w języku. Z niej wywiedziona zostaje dowolność *płci* w ciele, co z kolei jest uzasadnieniem dla dowolności *rodzaju* w społeczeństwie. Cała historia ludzkości staje się czystą dowolnością, gdy pozbawimy ją jakiegokolwiek określenia przez naturę czy kulturę. Wybór jakiejś praktyki seksualnej, ale i zachowania społecznego, zależy wyłącznie od dowolnej subiektywnej oceny; w chwili,

gdy tożsamość nacechowana płcią i charakterem społecznym zostaje zniwelowana, nie ma już jakichkolwiek punktów odniesienia. Jeśli uważnie wczytamy się w dzieła *gender studies*, stwierdzimy, że wcale nie są one oryginalne, a stanowią tylko przełożenie na płaszczyznę płci prac dekonstruktywistów, takich jak Jacques Derrida, Hélène Cixous czy Richard Rorty.

Teoretycy gender utrzymują w istocie, iż tożsamość kobiety czy mężczyzny wynika z rodzaju społecznego, niemającego związku z rodzajem płciowym. O ile istnieje biologiczna różnica płci, nie ma ona wpływu na poziomie antropologicznym, z czego wynika, że heteroseksualizm nie jest praktyką ukierunkowaną przez biologię, lecz skutkiem determinizmu społecznego, wynikiem narzucenia opresyjnej normy. Skoro jednak, jak uważa Judith Butler, „rodzaj tworzą normy kulturowe, które były przed nami i nas przekraczają”⁵, skąd wzięły się normy, które mają być poddane dekonstrukcji? Jeśli pochodzą z uprzedniego działania natury – nie są ani kulturowe, ani dowolne. Jeśli stanowią spuściznę jakiejś dawniejszej kultury – w czym miałyby być gorsze od obecnych norm *gender theory*? W celu narzucenia swoich norm ze szkodą dla tych pierwszych teoria gender opiera się więc na jakiejś domyślnej „naturalności”, która rozstrzyga przeciwko teorii heteroseksualnej. Natural-

⁵ J. Butler, „Le transgenre et les »attitudes de révolte«”, w: *Sexualité, genre et mélancolie. S'entretenir avec Judith Butler*, pod red. M. David-Ménard, Campagne Première, Paryż 2009, s. 22.

ność owa musi więc oznaczać homoseksualizm, jako że teza gender sprowadza się do wmawiania heteroseksualizmowi wszelkich nieszczęść ludzkości.

Atak kierowany jest zatem na różnicę między tym, co męskie, i tym, co żeńskie, i wraz z całą swą specyfiką obie tożsamości wyłączone zostają z kategorii rodzaju ludzkiego. Monique Wittig, „radykalna lesbijka”, która odrzuca bycie kobietą i chełpi się tym, że nie posiada pochwy, głosi kategoryczny imperatyw swych czasów: „trzeba politycznie, filozoficznie i symbolicznie zniszczyć kategorie »mężczyzny« i »kobiety«”. A destrukcja narzuca się, ponieważ „nie ma płci”, czy to samczej, czy samiczej, bo to właśnie „z opresji wynika płeć, a nie odwrotnie”⁶. Końcowy akcent słynnej konferencji z 1978 roku na temat „Myślenia *straight*”⁷ w ramach dorocznego spotkania Modern Language Association w Nowym Jorku był więc spójny z postulatem autora/autorki słów: „Lesbijki nie są kobietami”.

W stricte performatywnym dyskursie teoria gender zakłada, że różnice między męskim i żeńskim są wypracowaniem wynikającym z konstrukcji społecznej. Trzeba więc dokonać jej rozbicia. Jednak w żadnym momencie nie pojawia się tu pytanie, dlaczego społeczeństwa ludzkie zawsze rozróżniały mężczyzn i kobiety, ani na jakiej podstawie wyrosła dominująca konstrukcja gra-

⁶ M. Wittig, *La Pensée straight*, Éditions Amsterdam, Paryż 2007, s. 13 i 36.

⁷ Tytuł książki Monique Wittig, która kończy się słowami: „Lesbijki nie są kobietami” – przyp. tłum.

matyczna, kulturalna i polityczna. Jak wytłumaczyć, że wszystkie grupy społeczne ukonstytuowały się według „binarnej i hierarchicznej opozycji”, charakteryzującej heteroseksualizm, jak przyznaje Judith Butler? Niespecjalnie zaniepokojeni tą stałością głosiciele neutralności gender zadowolają się rozdzieleniem tego, co biologiczne, od tego, co antropologiczne, czy jeśli kto woli, natury od kultury, w celu wykluczenia tyranizującej funkcji płci.

Strategia dekonstrukcji nie ogranicza się do negowania heteroseksualizmu. *Gender studies* na tej samej podstawie co *multicultural studies* troszczą się o podkopywanie form wyrażających to, co powszechne, które przez wieki wyłaniała kultura europejska. Judith Butler nie cofa się więc przed twierdzeniem, że „płeć, która nią nie jest”, czyli gender, stanowi „krytykę zachodniego wyobrażenia i metafizyki substancji, która wręcz leży u podstaw idei podmiotu”⁸. Za jednym pociągnięciem pióra pozbywamy się płci, mężczyzny, kobiety oraz podmiotu ujętego w formie ludzkości. Na zasadzie całego ciągu reakcji prowadzi to do zniszczenia humanizmu, narzuconego innym kulturom przez zachodni imperializm, a na tej samej fali i do zniszczenia republiki, państwa i racjonalnego myślenia. Dekonstruktoryzacja gender zaimportowana w Stanach Zjednoczonych

⁸ J. Butler, *Trouble dans le genre. Le féminisme et la subversion de l'identité*, La Découverte, Paryż 2006, s. 73 [wyd. pol. *Uwikłani w płęć. Feminizm i polityka tożsamości*, przeł. K. Krasuska, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2008].

z French Theory za swój ostateczny cel ma zniszczenie logocentryzmu utożsamionego przez Derridę z eurocentryzmem, a inaczej mówiąc, z powszechnym rozumem, dlatego bazuje na zniwelowaniu rodzajów różniących mężczyzn od kobiet, ale i na zniwelowaniu różnicy między rzeczywistością i wirtualnością.

Gdy Christian Flavigny zauważa, że „bezcieleśne spojrzenie” to przewodni sposób patrzenia w teorii gender – wykluczający obok płci również anatomię, fizjologię i genetykę, czyli *ciało* – odsłania wyraźnie abstrakcyjną, wirtualną konstrukcję. W niej seksualność jest zredukowana do pozorów, bez najmniejszego wnikania w tajemnicę, którą skrywa. Ledwie odważamy się przypomnieć zwolennikom gender, że dla Nietzschego „tajemnica kobiety”, a co za tym idzie tajemnica ludzkości, przybrała miano „brzemienności”⁹. Jednakże, by mieć dostęp do macierzyństwa, konieczna jest płeć i organy rozrodcze, co dla dekonstruktywistów jest rzeczą nieznośną. Już Deleuze i Guattari gloryfikowali „ciało pozbawione organów”, które miało uwalniać człowieka od zakorzenienia w ciele i od trwogi śmierci. Teraz doszliśmy do „płciowości bez organów”, która ma uwolnić ludzkość od zakorzenienia w płci i od trwogi narodzin.

Nowe społeczeństwo kroczy ku światu bez prokreacji i bez dominacji, światu, który, gdy zły seks zostanie całkowicie obnażony, przyoblecze się w dobry gender.

⁹ F. Nietzsche, *Tako rzecze Zaratustra*, przeł. W. Berent, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 1995, rozdz. „O starej i młodej kobiecie”.

Gdy para mężczyzna-kobieta nareszcie zostanie zneutralizowana, każdy przerobi lekcję, jaką otrzymał bohater Prousta: „I pomyśleć, że spartoliłem kilka lat życia, że chciałem umrzeć, że przeżyłem swoją największą miłość – dla kobiety, która mi się nie podobała, która nie była w moim typie!”¹⁰.

Jean-François Mattéi

¹⁰ M. Proust, *W poszukiwaniu straconego czasu*. Tom 1: *W stronę Swanna*, przeł. T. Boy-Żeleński, Porozumienie Wydawców, Warszawa 2003.

SPIS TREŚCI

Wprowadzenie	5
Słowo wstępne	17
1. Rodzaj czy rodzaje? Teoria psychologiczna na temat tożsamości płciowej.....	21
2. Gender. Teoria społeczna na temat tożsamości płciowej.....	93
3. Dziecko – od „rodziny heteroseksualnej” do <i>gender family</i>	151
4. Teoria rodzaju, zwierciadło epoki	173
5. Teoria rodzaju i jej nauczanie wśród nastolatków ...	187
Podsumowanie	209

Christian Flavigny, psychiatra i psychoanalityk dziecięcy, nazywa teorię gender mitem współczesności. Pokazuje, że chce ona zastąpić psychologiczną refleksję na temat płci socjologizmem, przyjmując założenie, że nie ma czegoś takiego jak tożsamość seksualna wynikająca z natury. Istnieje jedynie tożsamość seksualna uwarunkowana kulturowo i ona jest źródłem bogatego zróżnicowania praktyk seksualnych. Flavigny mówi bez ogródek – stawką dyskusji o gender jest społeczny status homoseksualizmu, biseksualizmu i transseksualizmu, a motywetyczne i polityczne są w tym sporze drugorzędne.

„W *gender studies*, czy inaczej w »studiach na temat gender«, nie chodzi już o wojnę *między* płciami czy o nienawiść *między* płciami, lecz o wojnę *przeciwko* płci i o nienawiść *do* płci, niezależnie od tego, czy jest to płeć męska, czy – żeńska”.

Jean-François Mattéi, z Wprowadzenia

„Wielką zaletą tej książki jest to, iż jej autor nie narzeka na rzeczywistość, nie potępia, nie moralizuje, nie sugeruje spisków przeciwko moralności chrześcijańskiej. Na polskim rynku nie było do tej pory tak profesjonalnie i z taką kulturą napisanej książki o gender”.

Nikodem Brzózy OP

Patronat medialny:



dominikanie.pl

cena det. 27,00 zł

ISBN 978-83-7033-960-9



9 788370 339609

www.wdrodze.pl